

Łukasz Zabielski
Dział Naukowy
Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

OJCZYŻNA ODZYSKANA? O WSPOMNIENIACH EDWARDA MAŁŁKA

Widok oglądanych w 1946 roku ruin starych miast – Wiednia, Rouen, Würzburga – stał się dla Gabriela Marcela (1889–1973), przedstawiciela nurtu zwanego chrześcijańskim egzystencjalizmem, przyczyną, jak sam zdradził, metafizycznego poruszenia. Opis, a także analizę tego doświadczenia opublikował on w studium pod tytułem: *Pojęcie dziedzictwa duchowego*¹. Przez pryzmat zawartych w tym tekście wniosków i obserwacji – jako swoistego klucza interpretacyjnego – chciałbym spojrzeć na dzieło Edwarda Małłka (1907–1995): *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*². Obu autorów, w moim przekonaniu, łączy bardzo wiele: wiara w Boga oraz chrześcijańska wrażliwość, podobny punkt widzenia, rozumienia, interpretowania rzeczywistości, na który wpływ miało między innymi doświadczenie II wojny światowej. Paralelne względem siebie jest też ich stosunek do wartości określanej mianem *dziedzictwa duchowego*, ujmowanej przez nich jako rdzeń i zarazem fundament całej nowożytnej cywilizacji europejskiej. Co ciekawe: u obu pisarzy wojna przybiera postać nie przyczyny, lecz skutku trwającej świat XX wieku choroby. Choroby, dodajmy, która w sposób bezpośredni związana jest z zanikiem wartości składających się właśnie na *dziedzictwo duchowe*:

[...] jakże mógłbym nie pomyśleć [...] o duchowym dziedzictwie, które wskutek ludzkiego zaślepienia poniosło tam z pewnością niepowetowaną stratę? Nie powinniśmy zresztą skupiać

¹ G. Marcel, *Pojęcie dziedzictwa duchowego*, w: tenże, *Mądrość i poczucie sacrum*, tł. K. Chodacki, P. Chołda, Kraków 2001, s. 41-60. Zob. I. Dec, *Dwie antropologie: Tomaszowa a Marcelowa teoria człowieka*, Wrocław 1995; J. Kossak, *Egzystencjalizm w filozofii i literaturze*, Warszawa 1976; S. Kowalczyk, *Charakter teizmu Gabriela Marcela*, „Roczniki Filozoficzne” 1972, T. XX, z. 1, s. 37-48; ks. M. Panek, *Koncepcja człowieka w poezji Gabriela Marcela*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2000, nr 33, s. 191-199.

² E. Małłek, *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, oprac. tekstu, wstęp i red. J. Ławski, przedślowie ks. D. Zuber, Białystok – Elk 2016.

się wyłącznie na materialnych zniszczeniach, które unicestwiły tak wiele znakomitych **świadcstw chlubnej przeszłości**. Nie można bowiem postrzegać tych zniszczeń w oddzieleniu od **pewnego stanu ducha**, na którym właśnie powinniśmy skupić naszą uwagę³.

Warto podkreślić: w ujęciu francuskiego filozofa pozostałe po działaniach wojennych ruiny stanowią oznakę czegoś o wiele groźniejszego, świadectwo zniszczeń innego niż materialne rodzaju. Budynki można odbudować, zabytki – przy odpowiednich funduszach, nakładzie pracy i zapachu – zrekonstruować. Jednak wraz z niszczoneymi za pomocą wytworów nowoczesnej inżynierii wojskowej infrastrukturą, architekturą czy sztuką – stanowiącymi „świadectwo chlubnej przeszłości” – bezpowrotnie unicestwiane jest dobro wyższego rodzaju: duchowe.

Wyjaśnić należy, że w tym kontekście nie mówimy o *dziedzictwie duchowym* jako o bliżej nieokreślonych, irracjonalnych wartościach symbolicznych, o transcendentnej rzeczywistości w sposób nieuchwytny dla cielesnych zmysłów splecionej z empiryczną sferą ziemską. Zniszczenie dzieła sztuki, zabytku czy całej biblioteki powoduje zamianę uczuć *czci* i *wdzięczności*, jakie czujemy względem twórczego geniuszu człowieka, który materializuje się w konkretnym obiekcie/ przedmiocie, w *nienawiść* do barbarzyńcy podnoszącego na ten obiekt/przedmiot zbrodniczą rękę. Przedmiotu/ obiektu już nie ma, został zgładzony, lecz pozostało gruzowisko, a więc pustka, wyrwa w krajobrazie zewnętrznym i w duszy człowieka, znak skonkretyzowanej nienawiści. Upraszczając myśl: w obliczu wojny dobro zmienia się w zło, konstrukcja w destrukcję. W ostatecznym rozrachunku przestaje mieć znaczenie to, czy nasze oburzenie i gniew są słuszne, moralnie usprawiedliwione, czy też nie. Tak czy inaczej, wyrządzają one niepowetowaną szkodę: paraliżują zdolność afirmacji świata, eksponując uczucia destruktywne i wymuszając obranie postawy defensywnej. W efekcie: uniemożliwiają zdrowy rozwój, krusząc fundamenty swobodnego bycia -w-świecie, naszego *zadomowienia*.

We *Wspomnieniach* Edwarda Małłka zło – bezpośrednio wskazywane i nazywane wprost, przybierające wyraźne, konkretne oblicze (oblicza) – odgrywa kluczową rolę, staje się jednym z pierwszoplanowych bohaterów. Książka zdaje się być powieścią na temat wyrządzonych krzywd: w wersji makro związanych z trudami, przez które przeszli autochtoniczni mieszkańcy Mazur; w wersji mikro – jest to narracja o cierpieniu jednostki, dramat człowieka wrzuconego w wir historycznej zawieruchy. Agresor, kimkolwiek miałby on nie być – nazistą przekraczającym granicę polską w 1939 roku, Polakiem prześladowającym ludność niepolskojęzyczną, katolikiem dyskryminującym niekatolików – zawsze występuje przeciw tradycyjnemu porządkowi społeczno-politycznemu. Jest więc zwiastunem brzemiennej w tragiczne skutki zmian.

We *Wspomnieniach* nie ma mowy o starciu dwóch wrogich sobie mocarstw, dwóch cywilizacji, wier, kultur, jednostek. Ukazana jest natomiast brutalnie wdzierają-

³ G. Marcel, dz. cyt., s. 41. Wszystkie wyróżnienia w tekście, o ile nie zostanie zaznaczone inaczej, są mojego autorstwa – Ł. Z.

ca się w życie bohatera-narratora i jemu najbliższych, czy też świata, który zamieszkuje, niszczycielska siła. Siła owa nie przynosi żadnych wartości – jak chociażby rewolucja francuska, która dawała pewnym warstwom społecznym płonną nadzieję na lepsze jutro – nie niesie niczego, prócz ducha destrukcji, rozkładu i chaosu.

O efekcie wpływu takich właśnie, w pełni negatywnych sił na życie autora chyba najlepiej świadczy fakt, że tytuł jego wspomnień – element jakże istotny w przypadku każdego utworu literackiego, szczególnie memuarystycznego – przybrał formę pytania. Nie są to „po prostu” *Wspomnienia*, lecz: *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*. Rzecz okazuje się tym wymowniejsza, gdy uważnie przeanalizujemy słowo wstępne:

Jeżeli używam słowa Ojczyzna, to nie mam na myśli tworu polityczno-państwowego jakiegoś państwa, którego byłem, jestem, czy też mogę być obywatelem. Pod słowem ojczyzna rozumiem raczej to, co w języku niemieckim określa się słowem *Heimat*. Przecież to jest to samo, powiecie. Nie, nie! – to nie jest to samo. W słowie ojczyzna kryją się takie pojęcia, jak: granica, władza, rząd, partia, wojsko, policja, urząd bezpieczeństwa, więzienie, przesładowanie itp. Taka ojczyzna może być dla człowieka często niemiła, nawet groźna i niebezpieczna. Jesteśmy świadkami tego, jak miliony ludzi uciekają ze swojej ojczyzny. Natomiast słowo *Heimat* zawiera w sobie coś miłego, przyjemnego, coś pieszczotliwego i przytulnego. *Die Heimat* to tak jakby kolebka, w której dziecko jest kołysane [...]⁴.

Refleksje autora na temat jego tożsamości i przynależności narodowej, kulturowej, wyznaniowej pojawiają się w książce wielokrotnie, nie tylko na początku. Małłek w sposób afektywny, wielokrotnie i z emfazą powtarza pytanie o narodowość. Na które zresztą udziela różnych – lub nie udziela ich wcale – odpowiedzi. Przywołajmy kilka przykładowych cytatów:

Tak, patriotyzm polski opanowywał moje myśli i duszę, a im bliżej matury, tym bardziej. Gdyby wtedy ktoś postawił pytanie: „Jesteś Niemcem czy Polakiem?” – odpowiedziałbym śmiało i zdecydowanie: „Jestem Polakiem!”⁵.

Ugruntowała się we mnie polska świadomość narodowa. Jestem Polakiem. Powiedziałem w Lisnowie do koleżanki Kamińskiej, że nigdy nie wezmę Niemki za żonę.⁶

Nie udawałem Polaka – byłem Polakiem.⁷

Kim wreszcie jestem? Polakiem nie! Niemcem też nie! A więc jestem Mazurem!⁸

Można postawić tezę, że na podstawie doświadczeń życiowych – które opisuje we wspomnieniach – zmienia się samoświadomość Małłka, a wraz z nią jego narodowa przynależność. W różnych momentach życia był kolejno Polakiem, Niemcem,

⁴ E. Małłek, dz. cyt., s. 7.

⁵ Tamże, s. 111.

⁶ Tamże, s. 182.

⁷ Tamże, s. 187.

⁸ Tamże, s. 325.

Mazurem, Prusem. Natomiast we wstępie, fragmencie – co wynika z narracji – powstałym po napisaniu zasadniczej części książki, przekonuje autor, że ojczyzny nie wiąże (już!) z żadnym państwem, żadnym tworem politycznym. Uważnemu czytelnikowi *Wspomnień* taka deklaracja jawi się jako logiczna i uzasadniona. Ze względu na krzywdy, przynajmniej, które zostały bohaterowi wyrządzone, miał on prawo zmiany przekonań tradycjonalistycznych na kosmopolityczne. Jednak nie możemy zlekceważyć faktu, że tytuł dzieła pozostawiono w formie pytania. I nie wydaje się, by chodzić mogło jedynie o grę z czytelnikiem, zmuszenie go do samodzielnych poszukiwań odpowiedzi, uważnego przemierzania kart tego obszernego pamiętnika. Ostatnie, poprzedzające epilog zdanie kończy autor znamienym zwrotem: „Czy muszę jeszcze odpowiedzieć na pytanie w tytule moich wspomnień: *Gdzie jest moja Ojczyzna – mój Heimat?*”⁹. I tak, i nie – chciałoby się podsumować. Tak, bowiem na karcie tytułowej wyeksponowano pytajnik. Nie, ponieważ kwestia owa wydaje się być po lekturze całości wspomnień oczywista. A jednak od autora żadna konkretna odpowiedź, żadna deklaracja nie wypływa.

Posługuję się oczywiście uproszczeniami, ale taka perspektywa pozwala zrozumieć, dlaczego Małłek ma problemy z kwestią swej tożsamości narodowej. Rozbudujmy zatem postawione we wstępie książki pytanie: jestem Polakiem, Niemcem, Prusem czy Mazurem? Wszelka – w rzeczywistości pozorna – prostota i oczywistość z tym związane wynikają z faktu, że w XXI wieku łatwiej znaleźć odpowiedź na podobne wątpliwości. Łatwiej też je w zjednoczonej Europie zbagatelizować. Dlatego tak kuszące dla współczesnego odbiorcy może się okazać zlekceważenie tytułowego znaku zapytania, pomniejszanie jego wagi i wymowy, a przez to uznanie książki za – kolejny – zbiór wspomnień. Co prawda kontrowersyjnych, dla niektórych czytelników zapewne bolesnych i przykrych, ale jednak wyłącznie wspomnień.

Znak zapytania, nawet jeśli mówimy jedynie o pytaniu retorycznym, zachęca do obrania stanowiska. Mówiąc inaczej: wymusza na odbiorcy aktywność, budzi czujność i przykuwa uwagę, mobilizuje do refleksji. Sygnalizuje ponadto, że nie mamy do czynienia wyłącznie z opowieścią, podawczą formą przekazywania treści, lecz z zaproszeniem do interakcji, do dyskusji. Zawarte zatem we *Wspomnieniach* treści – nawet najbardziej kontrowersyjne – należy interpretować właśnie przez ten tytułowy pytajnik.

Formule tytułu nie bez istotnego powodu nadano wydźwięk symboliczny i nieoczywisty. Rzecz okazuje się tym bardziej interesująca, gdy uświadomimy sobie, że nie mamy do czynienia z jasno określoną konwencją, z wyrafinowaną grą literacką. Autor – jak sam otwarcie wyznaje – jest pisarzem-amatorem:

Czytając moje wspomnienia, należy pamiętać, że nie jestem ani literatem, nie jestem pisarzem ani naukowcem. [...] Pisząc moje *Wspomnienia* jako 80-letni starzec, mój styl życzy sobie od Czytelnika dużej wyrozumiałości, nie jest on bowiem elokwentny, i daleki od poezji.

⁹ E. Małłek, dz. cyt., s. 639.

Moje *Wspomnienia* mają szatę niepretensjonalną, prostą, bezpośrednią. Niektóre moje wyrażenia, wypowiedzi mogą drażnić uczucia, mogą „drapać” ucho, „gryźć” serce Czytelnika, mogą wywoływać sprzeciw, oburzenie. Ale takie niestety są moje wspomnienia, oparte na moich przeżyciach i uczuciach z nimi związanych¹⁰.

Oznacza to, że większość chwytów literackich, jakie w opowieści zastosował, jest intuicyjna, a ich użycie zostało podyktowane potrzebami emocjonalnymi. Małłek, opowiadając historię, przeżywa ją na nowo, wzbudza ona w nim skrajne uczucia¹¹. Takiej samej postawy odbiorczej, jak się zdaje, oczekuje od czytelników. A więc pragnie nie tyle przekonać do swoich prawd, ile pobudzić do myślenia, zmusić do refleksji nad kwestiami, które jawić się mogą jako banalne i zbyt oczywiste, by się nad nimi dłużej zatrzymywać. Przekaz staje się dzięki temu szczery, nawet jeśli niektóre treści pamiętnika uznajemy za przesadę lub jawne przekłamanie. I nie chodzi mi, gdy mówię o szczerości, o poziom faktograficzny, ani tym bardziej ideologiczny. Trzeba pamiętać, że *Wspomnienia* spisuje Małłek z dystansu kilkudziesięciu lat, w momencie, gdy jego światopogląd jest jasno sformułowany i utwierdzony na konkretnym, sztywnym fundamencie doświadczenia życiowego.

Wyeksponowanie znaków zapytania sygnalizuje, że to właśnie wątpliwości i niepewność będą dominantą całej opowieści:

A więc, Edwardzie Juliuszu Mallek, trzymając w ręku zwolnienie z niewoli niemieckiej, kim w tej chwili jesteś: Niemiec czy Polak? Żegnając się z „kolegami” niewoli, powiedziałem: Nie myślcie, że będąc zwolniony, przez to samo jestem Niemcem. Ale nie powiedziałem też, że jestem Polakiem. A zatem kim jestem?¹²

W świecie, który na kartach książki wykreował autor, jednoznaczna odpowiedź na pytanie o narodowość jest – uważam – niemożliwa. Żadna z prezentowanych opcji nie niesie ze sobą pozytywnych wartości. Bycie Polakiem czy Niemcem nie umożliwia *zadomowienia się* w świecie. Żadna z możliwości, jakie w powojennych warunkach oferuje nowa sytuacja geopolityczna, nie pozwala urodzonemu na Mazurach pisarzowi na „zapuszczenie korzeni”. Co oznaczałoby nie tylko egzystować, pomieszkiwać, zadomowić się, znaleźć stabilizację, lecz przede wszystkim wzrastać duchowo, poczuć łączność z przodkami oraz psychiczną spójność, synchronię z własnym najgłębszym „Ja”. „Zapućić korzenie” to odnaleźć tożsamość¹³, odpowiedzieć

¹⁰ E. Małłek, dz. cyt., s. 5.

¹¹ Jarosław Ławski pisze o rozdrapywaniu ran (J. Małłek, dz. cyt., s. 19): „Książką tą mogą się poczuć zranieni wszyscy [...]. Jednakże w tym właśnie, co tak bolesne, tkwi w i e l k o ś ć t e g o ś w i a d e c t w a . Pisanego jako rozdrapywanie bolesnej rany, psychicznej traumy utraty ojczyzny, rozprawa z tymi, którzy ją zdradzili i grabili. Jest to tekst – tak go nazwę – bolesny. Ale, co też istotne, pisany ku napomnieniu i przestrzeżeniu: wszystkich, Polaków, Mazurów, Niemców, a nade wszystko potomków i pradziadów”.

¹² E. Małłek, s. 312.

¹³ Por. B. Skarga, *Tożsamość i różnica, eseje metafizyczne*, Kraków 1997.

na pytanie: *kim jestem?* W sensie nie etycznym, politycznym czy kulturowym, lecz egzystencjalnym¹⁴. Pisarz – mówiąc o domu, którego przez całe życie poszukuje – używa niemieckiego słowa *Heimat*. Wydaje mi się, że chodzi jednak o coś więcej niż wyłącznie „duchową ojczyznę”, czyli przestrzeń symboliczną, niezwiązaną geograficznie i politycznie z żadnym realnym miejscem na ziemi.

Polska ze *Wspomnień* Małłka, co należy szczególnie podkreślić, nie jest krajem Kochanowskich, Rejów, Mickiewiczów czy Słowackich. Nie jest kolebką języka, którym pamiętnik został przecież napisany, czy kultury, na bazie której powstał, z której wyrasta. Zbytym też uproszczeniem – choć pobieżna lektura dzieła mogłaby na to wskazywać – jest odbieranie *Wspomnień* jako narracji skrajnie antypolskiej. Owszem, Małłek mówiąc z perspektywy doświadczanego cierpieniem emigranta (mieszkającego na terenie Republiki Federalnej Niemiec) o państwie polskim, dostrzega bezmienną – choć materializującą się w konkretnych osobach, zdarzeniach i sytuacjach – siłę niszczycielską, która sprowadziła na niego i jemu najbliższych życiową tragedię¹⁵. Ale to przecież poczucie przynależności do polskiego narodu kierowało nim, gdy wstępował do wojska czy podejmował ryzyko utraty życia w walce o wolność w 1939 roku:

Dziennikiem Personalnym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Nr 1 z 1933 roku zostałem ja, Edward Juliusz Mallek, mianowany podporucznikiem rezerwy Wojska Polskiego. Byłem dumny z tej nominacji, która potwierdzała moje przekonanie – Polaka.¹⁶

Zdanie, które zapisuje jako kolejne, rozpoczyna się westchnieniem: „Niestety, krótka była moja radość [...]”. Radość – dopowiedzmy – z bycia Polakiem, oficerem Wojska Polskiego. Elementem niszczącym szlachetną, wzniosłą ideę polskości – w przypadku Małłka manifestującą się między innymi w realizacji wybranych wzorców osobowych: wychowawcy i nauczyciela języka polskiego; wyznawcy etosu rycerskiego (oficer Wojska Polskiego), działacza społecznego (Powiatowy Instruktor Straży Pożarnych) – zawsze okazywał się czynnik ludzki, konkretne przykłady złościwości ze strony urzędników, sąsiadów, rodziny i znajomych. Z perspektywy, którą rysuje Małłek, całe polskie uniwersum kulturowe potrzebuje trwalszego nośnika, by móc w ogóle przetrwać. Polacy, jakich poznamy na kartach książki, nie byłiby w stanie dźwignąć brzemienia ciągłości kulturowej jakiegokolwiek narodu, nie byłoby zdolni ucieleśnić żadnej idei czy wartości duchowej. We *Wspomnieniach* pojawiają się oni w większości przypadków jako płaskie, papierowe charaktery, kierujące się albo bezgraniczną głupotą (*vide*: opowieść o bezsensownym sposobie prowadzenia wojny z Niemcami w 1939 roku, idea wprowadze-

¹⁴ Zob. T. Terlecki, *Egzystencjalizm chrześcijański*, Londyn 1958.

¹⁵ Zob. J. Tischner, *Prolegomena chrześcijańskiej filozofii śmierci*, „Znak” 1968, z. 4, nr 20, s. 422-441.

¹⁶ E. Małłek, dz. cyt., s. 219.

nia samodzielnych jednostek taborowych itd.)¹⁷, albo nieludzką wręcz złośliwością (*vide*: wątek przejścia sklepu Edwarda Małłka przez konkurenta¹⁸ lub wybijania szyb w kaplicy, w której Małłek był pastorem¹⁹).

Z *Wspomnień* wynika jednakże rzecz inna: otóż „nośnikiem” ducha narodu, wartości wyższego rzędu, dóbr symbolicznych, nie są i nie mogą być wyłącznie ludzie. Jest nim także – można wręcz zaryzykować i powiedzieć, że: przede wszystkim – miejsce, posiadająca konkretną historię geograficzną przestrzeń. Dlatego nie sposób mówić w przypadku twórcy *Gdzie jest moja Ojczyzna?* o jego kosmopolityzmie, oderwaniu od jasno sprecyzowanego i ugruntowanego politycznie miejsca na ziemi. I dlatego też tak duży nacisk stawia on na Mazury jako terytorium, w którym w przyszłości miałyby państwo staro-Pruskie, Mazurskie się odrodzić. Te marzenia o nowych Prusach należy rozpatrywać przez cytowaną już refleksję na temat pojęcia *Heimat*, domu-ojczyzny, który daleki ma być od „tworu polityczno-państwowego jakiegoś państwa, którego [Małłek] był, jest, czy też może być obywatelem”. Jednak nie usłyszymy z jego ust Cyceronowskiego przekonania: *Ibi patria, ubi bene*, tam ojczyzna, gdzie jest dobrze. Nie znajdziemy też postulatu, by rdzenni mieszkańcy i ich potomkowie – Ełku, Brodowa, Działdowa czy innych okolicznych miejscowości – założyli kolonię na przykład w Stanach Zjednoczonych czy Australii. Które to postulaty, zresztą nierzadko z sukcesem uskuteczniane, znamy z historii. Autorowi *Wspomnień* chodzi o jasno określone geograficznie miejsce.

Gabriel Marcel, obserwując odbudowywanie się Europy po II wojnie światowej, dostrzega wszędzie: „[...] pozbawione wszelkiego charakteru domy, które nigdy nie staną się miejscem obecności. Są to tylko pomieszczenia i nic więcej, przeznaczone do przyjęcia jak największej ilości osób albo biur umieszczonych jedno na drugim”²⁰. Edwardowi Małłkowi nie pozwoliły na zapuszczenie korzeni w ziemi mazurskiej warunki stworzone po II wojnie światowej przez władze Polski Ludowej. Ale korzeni nie potrafił zapaść również w RFN. Jarosław Ławski zauważa, że tożsamość mazurska u Małłka: „utrwała się w czasie lat jego pracy jako duszpasterza w Ełku, ale dopełniła dopiero po wyjeździe do Niemiec”²¹, gdzie zresztą spisane zostały *Wspomnienia*. Korzystne warunki materialne i zdecydowanie większe możliwości, by poczuć wolność, życiowe nieskrępowanie – również nie pozwoliły bohaterowi na uzyskanie wewnętrznego spokoju, psychicznej i tożsamościowej stabilizacji. Pisarz nie poczuł się obywatelem Niemiec, wolnej Europy, czy ogólnie: świata od-

¹⁷ Doskonałym egzemplum mogą być w tym miejscu opisy „starcia” Polaków z Niemcami we wrześniu 1939 roku: „Kolumny taborowe były beczynne i [okazały się] strasznym balastem. Staliśmy w lasach, wygrzewając się na słońcu, tak można by powiedzieć. Tylko huk armat i karabinów maszynowych w oddali przypominał nam, że jesteśmy na wojnie”, tamże, s. 290.

¹⁸ E. Małłek, dz. cyt., rozdział: 56. *Otwieramy nowy sklep*, s. 251-254.

¹⁹ E. Małłek, dz. cyt., rozdział: 146. *Pierwsze nabożeństwo w Ełku*, s. 478-481.

²⁰ G. Marcel, dz. cyt., s. 43.

²¹ J. Ławski, dz. cyt., s. 16.

budowującego swój dobrobyt po 1945 roku. Wciąż poszukiwał tożsamości, swojego *Heimatu*. Świadczyć mogą o tym również częste powroty na ziemię mazurską, gdzie pozostały groby najbliższych pisarza oraz gdzie – co symboliczne i szczególnie wymowne – jego samego spotkała śmierć.

Przez *Wspomnienia* Edwarda Małłka przenikają skrajne emocje, przede wszystkim silny ładunek złości i obezwładniająca – można powiedzieć: rozdzierająca – poczucie krzywdy. Jednak to nie negatywne uczucia stanowią fundament, czy, mówiąc inaczej: wyznaczają tor komunikacji narratora z czytelnikiem. Nie złość jest tu dominantą, lecz uczucia czci i wdzięczności. Zwróćmy uwagę na ramę kompozycyjną dzieła. Na początku pojawia się znamiona dedykacja:

Błogosławionej pamięci moich kochanych Rodziców poświęcam moje myśli i słowa, dziękując im z całego serca za wskazanie mi drogi i prawdy Bożej; Poświęcam też kochanym Dzieciom i Potomstwu ku rozwadze, przestrodze i nauce²²

Następnie zamieszczono słowo wstępne, gdzie autor przeprowadza analizę pojęcia Ojczyzna-*Heimat*. Natomiast akcentem kończącym książkę (pomijając epilogi, które wieńczy między innymi modlitwa w intencji Prus Wschodnich – modlitwa nie jako symbol bezsilności, lecz wręcz przeciwnie, prośba o błogosławieństwo, aby ziarno, które zostało posiane, mogło z Bożą pomocą zakiełkować) jest anegdota:

Siedzi smętek w Hamburgu w ogródku, lamentując, płacze. Przechodzi litościwy Pan Bóg: «człowieczyńko, dlaczego płaczesz?». «Miałem swoją Ojczyznę, *meine Heimat* w Prusach Wschodnich, ale mi ją zabrali». Pan Bóg dosiadł do niego i razem z nim płacze...²³

Dlaczego w kontekście *Wspomnień* Małłka tak istotne okazują się uczucia wdzięczności i czci? One bowiem budują fundament ludzkiego bycia-w-świecie, legitymizują, uwiarygodniają fakt zakorzenienia człowieka nie tylko na ziemi, ale przede wszystkim w jasno określonym punkcie przestrzeni geograficznej. To właśnie te uczucia odróżniają przemieszkwanie od zadomowienia, zakorzenienia; odróżniają miejsce zamieszkania od miejsca obecności.

Gabriel Marcel zauważył, że o *dziedzictwie duchowym* mówić można wyłącznie tam, gdzie przetrwała świadomość owego dziedzictwa. Co więcej, owa świadomość nabiera mocy wyłącznie w atmosferze pewnej „rozproszonej wdzięczności”²⁴. Ale wdzięczność nie jest jedynie chwilową dyspozycją – ma ona charakter trwały oraz intencjonalny²⁵. I to właśnie podkreśla się, definiując ją arystotelesowskim terminem *habitus*. W tym sensie jej podstawę stanowi pamięć, i ona sama jest pamięcią. Owa pamięć nie polega jednak na zwykłym zachowywaniu, trzeba ją raczej rozumieć jako

²² E. Małłek, dz. cyt., s. 59.

²³ Tamże, s. 639.

²⁴ Zob. G. Marcel, dz. cyt., s. 48.

²⁵ Zob. L. Panasiuk, *Od filozofii rozpaczy do filozofii nadziei*, „W Drodze” 1976, z. IV, nr 2, s. 17-26.

czujność, stan duszy czuwającej nad tym, by nie utracić tego, co przedstawia dla niej trwałą wartość:

Wydaje się, że kładziemy akcent na to, co istotne, przypominając, że owa czujność jest aktywną walką z siłami wewnętrznego rozproszenia, powiedzmy nawet roztargnienia. [...] W tym miejscu ukazuje się głęboki związek łączący pamięć z wiernością. Zapomnienie jest uchybieniem wierności. Trzeba jednak zawsze pamiętać, że wierność ma charakter czynny, że stanowi przeciwieństwo bezwładu²⁶.

Tym staje się, w moim przekonaniu, dzieło Edwarda Małłka – przeciwieństwem bezwładu i bezsilności, świadectwem aktywności, wezwaniem do czujności. Nie jest więc „jedynie” zbiorem wspomnień. Książce *Gdzie jest moja Ojczyzna?* zdecydowanie bliżej nie do utopii czy fantazmatu, wytworu wyobraźni autora, lecz do... mitu. Mitu rozumianego w sposób fenomenologiczny²⁷, to znaczy jako pierwiastka inicjującego działanie, podstawowego budulca – można powiedzieć: kamienia węgielnego – historii, kultury, cywilizacji. Ale także mitu jako siły, bez której niemożliwe jest przetrwanie wartości ludzkich. Takie ujęcie terminu „mit” scharakteryzował Leszek Kołakowski:

Wiara w celowy ład, utajony w potoku doświadczenia, daje nam prawo sądzić, że w tym, co przemija – rośnie i przechowuje się coś, co nie przemija właśnie; że w nietrwałości wydarzeń kapitalizuje się niewidoczny wprost sens, że więc rozkład i zniszczenie dotyczą tylko widomej warstwy istnienia, nie dotykając drugiej, odpornej na ruiny²⁸.

Stosowanie zatem do badania, interpretowania *Wspomnień* „standardowych” narzędzi historyka i krytyka literatury, narzędzi związanych z kryterium *prawda – fałsz*, staje się pozbawione głębszego sensu. Nie o historyczną prawdę czy prawdopodobieństwo autorowi chodziło. Przynajmniej, jak się zdaje, nie w pierwszej kolejności. Buduje on taki świat, uwypukla takie wartości, które wywoływać winny w czytelniku (o odpowiedniej wrażliwości) poczucie wdzięczności, afirmacji życia. Mamy do czynienia z dziełem, któremu warto stawiać pytania nie tylko o wartości estetyczne czy o rzetelność sposobu prowadzenia argumentacji i stawiania tez przez autora, lecz także – posłużę się słowami Elżbiety Feliksiak – „o to, w jaką nas to dzieło siłę wyposaża i jakie przed nami otwiera horyzonty. Interpretacja, czyli odpowiedź dziełu na miarę wyobraźni i wiedzy, powinna być oswajaniem i przy-

²⁶ G. Marcel, dz. cyt., s. 48.

²⁷ Por. K. Tarnowski, *Bóg fenomenologów*, Tarnów 2000, s. 191-212; M. Nédoncelle, *Prośba i modlitwa. Notatki fenomenologiczne*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 1995.

²⁸ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa 2005, s. 18. Filozof dalej pisze: „To samo pokonanie czasowości dochodzi do skutku w mitach, które umożliwiają wiarę w trwałość osobowych wartości; tu również przemijanie i zagłada mogą uchodzić za los zjawiskowej warstwy człowieczeństwa, ale oglądane w perspektywie mitycznej same stają się etapami rośnięcia wartości”.

swajaniem tego, co jawi się jako z pozoru obce. Ale wtedy odpowiedź znaczy też: odpowiedzialność²⁹.

Dlatego to nie złośliwe sformułowania i gorzkie słowa, kierowane pod adresem Polaków, katolików, Niemców, hitlerowców i innych ludzi „złej woli”, mają odgrywać w procesie interpretacji *Wspomnień* kluczową rolę. One jedynie poświadczają autentyczność świadectwa. Skrajne emocje pokazują nam – czytelnikom, że to nie abstrakcyjny podmiot dzieła, wszechwiedzący narrator przemawia, lecz człowiek „z krwi i kości”, ktoś ciężko dotknięty przez los. Ale zarazem człowiek, który posiada wiarę i nadzieję, a przede wszystkim, że chce się tymi wartościami podzielić. Chodzi mi o kryterium, które Mieczysław Jastrun przeciwstawiał biografizmowi, a które określił mianem „realności przeżycia”³⁰. Istotne jest więc to, że buduje Edward Małłek przestrzeń – owszem, symboliczną, wymyśloną, wymarzoną *Heimat* – w której możliwa jest afirmacja świata, a nie jego negowanie. Kreuje pisarz rzeczywistość pozwalającą na wzrastanie w wierze, a nie na jej zupełną jej zaturę.

Tak właśnie odczytuję przesłanie wpisane w tytuł: *Gdzie jest moja Ojczyzna?* Słowo „ojczyzna” zapisano wielkim „O” – bo nie o państwo czy określony naród chodzi, nie o twór polityczny. Można nazwać go rozmaicie: Mazury, Polska czy Prusy, można uznać za pogranicze polsko-niemieckie. Nie to jest istotne. Chodzi o przestrzeń, w której możliwa jest obecność człowieka.

Bibliografia

- Dec I., *Dwie antropologie: Tomaszowa a Marcelowa teoria człowieka*, Wrocław 1995.
- Feliksiak E., *Przestrzeń antropologiczna jako domena „ethosu”*, [w:] tejsze, *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*, Kraków 2014.
- Kossak J., *Egzystencjalizm w filozofii i literaturze*, Warszawa 1976;
- Kowalczyk S., *Charakter teizmu Gabriela Marcela*, „Roczniki Filozoficzne” 1972, T. XX, z. 1, s. 37-48;
- Małłek E., *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, oprac. tekstu, wstęp i red. J. Ławski, przedślowie D. Zuber, Białystok – Ełk 2016.
- Marcel G., *Pojęcie dziedzictwa duchowego*, w: tenże, *Mądrość i poczucie sacrum*, tł. K. Chodacki, P. Chołda, Kraków 2001.
- Nédoncelle M., *Prośba i modlitwa. Notatki fenomenologiczne*, tłum. M. Tarnowska, Kraków 1995.

²⁹ E. Feliksiak, *Przestrzeń antropologiczna jako domena „ethosu”*, tejsze, *Antropologia literatury. Interpretacje i studia*, Kraków 2014, s. 15.

³⁰ Zob. M. Jastrun, *Poezja i rzeczywistość*, tenże, *Eseje wybrane*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1971, s. 5: „Sądzę, że jest to stanowisko równie błędne jak nadmierny biografizm. Tu chodzi mi nie tylko o genezę dzieła poezji, ile o zwrócenie uwagi na realność przeżycia, które swego czasu nazwałem przeżyciem poetyckim, czyli przeżyciem całościowym, pozwalającym nam żyć w jakiejś chwili całością naszego życia, osiągnąć jakąś sumę szczęścia czy niedoli”.

- Panasiuk L., *Od filozofii rozpaczy do filozofii nadziei*, „W Drodze” 1976, z. IV, nr 2.
- Panek M., *Koncepcja człowieka w poezji Gabriela Marcela*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 2000, nr 33.
- Skarga B., *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 1997.
- Tarnowski K., *Bóg fenomenologów*, Tarnów 2000.
- Terlecki T., *Egzystencjalizm chrześcijański*, Londyn 1958.
- Tischner J., *Prolegomena chrześcijańskiej filozofii śmierci*, „Znak” 1968, z. 4, nr 20.

Lukasz Zabielski
Research Department
of Łukasz Górnicki's Library in Podlasie, Białystok

HOMELAND REGAINED? ABOUT „MEMOIRS” OF EDWARD MAŁŁEK

Summary

The article is an interpretation of the book by Edward Małłek. *Where is my Homeland? Memoirs* (introduction and edition by Jarosław Ławski, preface by Dariusz Zuber, Białystok – Elk 2016). The researcher, by analyzing through the formula of the title the introduction and the essential part of Małłek's memoirs, puts forth a thesis about the „myth-making” nature of this book. That is, he postulates the reading of the work not through factography or the narrative manner, but through the prism of the concept of spiritual heritage proposed by Gabriel Marcel in his essay *The Concept of Spiritual Heritage*.

Keywords: Edward Małłek, Gabriel Marcel, Masuria, myth, memoirs, national identity.